

Zuchy z Polski

28 stycznia 2025

Słuchając najnowszych buńczucznych, tromtadrackich wypowiedzi z Davos, nie tylko polskich lwów Północy, pod adresem Rosji, odniosłem wrażenie, że jestem świadkiem komedii. Współczesnej adaptacji Zemsty Aleksandry Fredry, rozgrywającej się w realu.



Ze znaczącą przewagą Papkinów, z zastrzeżeniem, że postać literacka stworzona przez Fredrę, Józef Papkin, w przeciwieństwie do współczesnych jego odpowiedników, mimo wielu posiadanych wad nie był idiotą. Był realistą, ponieważ posiadał instynkt samozachowawczy.

Pułapka na Trumpa

Przemawiając na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos, szef NATO Mark Rutte ocenił, że Sojusz musi inwestować więcej w obronność, zwiększyć produkcję przemysłową i wziąć na siebie większą część wydatków na pomoc dla Ukrainy. Dodał, że jeśli nowa administracja Donalda Trumpa „będzie chciała nadal zaopatrywać Ukrainę ze swojej bazy przemysłu obronnego, rachunek za te działania zapłacą Europejczycy”. „Jestem o tym absolutnie przekonany, musimy się na to przygotować” – stwierdził sekretarz generalny NATO.

Przywódca MAGA Steve Bannon ostrzegał na początku ubiegłego tygodnia („Politico” z 20 stycznia 2025 roku – „Ukraine risks being »Trump’s Vietnam«, says Steve Bannon”), że Ukraina może przekształcić się w Wietnam Trumpa, jeśli szybko nie zakończy konfliktu, tak jak obiecał. Przypominał precedens Richarda Nixona, który przejmując kontynuowanie wojny rozpoczętej przez jego poprzednika Lyndona Johnsona w Wietnamie, wziął na siebie odpowiedzialność za ówczesnie prowadzoną przez USA wojnę. Podobnie i w obecnej sytuacji – brak jej pilnego zakończenia

może doprowadzić do przejęcia przez Trumpa odpowiedzialności za klęskę Joe Bidena na Ukrainie. Według Steve'a Bannona, pułapka jest już zastawiona na prezydenta przez kompleks wojskowo-przemysłowy, Europejczyków i niektórych jego przyjaciół tkwiących w błędnym przekonaniu, przykładowo takich jak nowy specjalny wysłannik na Ukrainę i Rosję Keith Kellogg.

Duda – romantyk na odchodnym

W wywiadzie dla „Washington Post” kończący tego roku urzędowanie prezydent Andrzej Duda, chcąc wpłynąć na zmianę zapowiedzianej polityki przez Donalda Trumpa wobec konfliktu na Ukrainie, między innymi powiedział: „Wierzę więc, że jeśli Rosja wygra wojnę z Ukrainą, to rozpocznie kolejny atak. To jest bardzo proste. Jeśli Rosja ma to wewnętrzne przekonanie, że zwyciężyła w tym konflikcie, nie musi nawet przejąć całej Ukrainy. To nie jest tak naprawdę – nie jest ważne, jak duże byłoby to zwycięstwo. Jeśli istnieje wewnętrzne przekonanie, że są zwycięzcy, znów zaatakują. I chciałbym, abyście wy, panie i panowie, zrozumieli w szczególności mój sposób myślenia, ponieważ nie jestem pewien, czy regularnie śledziliście moje wypowiedzi. Zawsze mówię, że nie chodzi o pokonanie Rosji, bo dla wielu ludzi pokonanie Rosji oznaczałoby paradę na Placu Czerwonym. Chodzi o to, aby Rosja nie mogła wygrać, zabrania się Rosji wygrywać. Chodzi o to, że uniemożliwiamy Rosji osiągnięcie wielkiego zwycięstwa. Chodzi o to, aby Rosja nie mogła trąbić, że jest zwycięska, że osiągnęła sukces”. Innymi słowy, bardziej tu chodzi o imponderabilia, niż realną politykę. Imponderabilia typowe dla polskiego romantyzmu z dawno minionego okresu gdzieś pomiędzy 1822–1863 rokiem.

Natomiast Niemcy okazali się realistami i „wynegocjowali” przeniesienie 2 eskadr Luftwaffe do Polski. „Do patrolowania wschodniej flanki NATO” – oświadczył ich minister obrony Boris Pistorius. Obecnie zmierzamy w kierunku nuklearnej katastrofy. Wyjaśnienia należy szukać w znakomitym artykule analitycznym (z 21.01.2025) na ten temat Angling Toward Armageddon, w

którym William Hartung informuje o odradzającej się sieci jastrzębi nuklearnych, którzy chcą budować nowe rodzaje broni jądrowej. Zmierzają też do jej użycia w starciu nie tylko z Rosją...

Tykająca bomba na „wewnętrznym” morzu NATO

Słuchając, czy też czytając wypowiedzi zuchów z Polski, zarówno tych starszych, sprawujących ważne funkcje państwowe, jak też i tych młodszych quasi-patriotycznych – groteskowych, funkcjonujących w strukturach posługujących się ZBOWiD-owską nomenklaturą, nazywających siebie „zasłużonymi członkami” itp., nie mogę powstrzymać się od przytoczenia moich wspomnień sprzed lat, które kieruję pod adresem polskich polityków i tych wspomnianych „zasłużonych – starych maleńkich”.

Pod koniec ubiegłego wieku, przyjaźniłem się z Krzyśkiem, kapitanem Marynarki Wojennej, specjalistą od elaboracji i stosowania materiałów wybuchowych, absolwentem wojskowej technicznej uczelni. Jest on jednym z niewielu we współczesnej Polsce specjalistów w tej dziedzinie. Poznaliśmy się jeszcze, gdy odbywał służbę w Gdyni na Formozie, tajnej bazie Marynarki Wojennej. Opowiadał mi, że najbardziej obawia się scenariusza wysadzenia znajdujących się w głębinach Bałtyku zatopionych tam tysięcy ton bojowych środków chemicznych, amunicji itp. Między innymi tym właśnie tematem jako specjalista zajmował się w ramach obowiązków służbowych. Wielokrotnie mówił mi: „w razie wojny, przeciwko Polsce i innym krajom nadbałtyckim nie trzeba żadnej broni nuklearnej. Wystarczy jedynie w kilkunastu miejscach na Bałtyku, jednocześnie wysadzić zlokalizowaną tam zatopioną w ogromnej ilości broń chemiczną”. W jego opinii skutek dla mieszkańców nie tylko polskiego wybrzeża byłby straszliwy. Zapowiedział też, że z tego powodu po przejściu na emeryturę przeprowadzi się wraz z rodziną z Gdyni w głąb Polski.

Ilekroć słyszę o chęci przekształcenia Bałtyku w wewnętrzne morze NATO, za czym optuje premier z Kaszub, tylekroć przypominam sobie opowieści mojego kolegi na temat zagrożenia czyhającego w przybrzeżnych głębinach Bałtyku, między innymi wokół Polski.

Autorstwo: Eugeniusz Zinkiewicz

Źródło: MyslPolska.info